Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. **Adres Administracji:** Garbarska 7. **Biuro filjalne:** Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 120. **Kraków, Środa dnia 29 Maja 1901.** **Rok IX.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:
Za miesiąc czerwiec: 2 k. 40 h.
Do końca października: 12 k.—h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnem (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc czerwiec: 2 kor.
Do końca października: 10 kor.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, otwarte od godziny 9 do 12 i od 2 do 6, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Nowo przystępujący aboneuci otrzymać mogą bezpłatnie (na prowincji za przysłaniem marki na 30 halerzy) początek drukowanego w naszym feljetonie romansu Jerzego Ohneta „Tajemnica jenerała Trémont“, oraz dramat Kazimierza Tetmajera „Zawisza Czarny“, drukowany w dodatkach książkowych „Głosu Narodu“.

W dniu dzisiejszym w wychodzącej bezpłatnie przy „Głosie Narodu“—„Bibljotece najznakomitszych powieści literatury europejskiej“, rozpoczyna się drnk „Wyboru dzieł Pedra Alarcona“, a w szczególności głośnej powieści na tle życia Madrytu p. t.: „Skandal“.

Administracja „Głosu Narodu“.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów pierwszy arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.:

„SKANDAL“.

Hilsner ułaskawiony?

WIEDEN 28-go. Praska „Bohemia“ doniosła, że cesarz ułaskawił żydowskiego mordercę Hilsnera, skazanego, jak wiadomo, na mocy dwukrotnego jednomyślnego werdyktu przysięgłych na śmierć przez powieszenie. „Bohemia“ podaje nadto, że trybunał kasacyjny, zebrawszy się natychmiast po ułaskawieniu Hilsnera na naradę, zamienił mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Wiadomości tej, która lotem błyskawicy rozeszła się po Wiedniu, budząc wszędzie olbrzymią sensację, zaprzecza wszakże pismo „Gerichtssaalcorrespondenz“, które w podobnych wypadkach bywa zwykle dobrze poinformowaue.

Pojawienie się wiadomości o ułaskawieniu Hilsnera w piśmie żydowskiem, za jakie słusznie uchodzi »Bohemja«, organ liberalnych Niemców w Czechach, jest bądź co bądź charakterystycznem dla zuchwalstwa i niesłychanej bezczelności gazet, stojących na żołdzie żydowskim. Współwyznawcy żydowskiego mordercy nie wahają się przed zapuszczaniem w nurty opinji publicznej takich ołowianek, podsuwając nadto tym sposobem cesarzowi myśl ułaskawienia zbrodniarza.

Prawo łaski, jako wyłączna atrybucja korony, nigdy nie może podlegać głośnej publicznej krytyce, a cóż dopiero wtedy, gdy szafarzem ułaskawień jest monarcha tak sprawiedliwy, jak cesarz Franciszek Józef. Jeżeli wszakże ujemne krytykowanie aktów łaski monarszej jest rzeczą niedopuszczalną przez ustawę, to mniej konkretne i nie zagrożone żadną karą, lecz wszystkich uczciwych ludzi obowiązujące prawidła etyki, lub nawet zwyczajnego taktu, winny nałożyć kaganiec czelnej żydowskiej sforze, która, rozszczekując już z góry wieść o ułaskawieniu żydowskiego zbroduiarza, pragnie zwrócić tym sposobem uwagę korony na gorące życzenie zjednoczonego żydostwa.

Wiadomości w guście tej, jaką podała »Bohemja«, są tylko parafrazą znanego powiedzenia Hilsuera: »Prędzej będzie wisiał dr AurednICzek (obrońca zbrodniarza), niżeli ja«, parafrazą zuchwałą i natrętną, która w uszach ludności chrześcijańskiej brzmi echem szyderstwa, arogancji i bezczelnej pewności siebie, tych charakterystycznych cech wszechżydostwa. Co więcej, relacje »Bohemji« wobec faktu, że tylu przestępców, skazanych na śmierć później od żydowskiego zbrodniarza, znalazło już zgon z rąk katowskich, podczas gdy dwukrotny wyrok śmierci na Hilsnera nie został jeszcze wykonany, mają wprost prowokacyjny charakter ohydnej przechwałki: »Widzicie, tylu gojów już powieszono, a nasz Hilsner dotąd żyje i żyć będzie!«

Czy ludność chrześcijańska wierzy, aby żydowski morderca mógł ponieść zasłużoną karę śmierci — to rzecz inna. Przeświadczenie o sui generis nietykalności żydów pod tym względem, przeświadczenie, oparte niestety na pewnych precedensach, zbyt głęboko zakorzeniło się w umysłach chrześcijańskiej większości naszego społeczeństwa, aby nawet podwójny, przez najwyższą władzę sądową zatwierdzony wyrok śmierci nie miał spotkać się z silnem powątpiewaniem co do wykonania go na osobie delinkwenta. Nikt z Chrześcijan nie wierzy w to, aby Hilsner wisiał, a czelne przechwałki żydowskie, podawane pod formą wiadomości o ułaskawieniu żydowskiego zbrodniarza, utwierdzają jeszcze niesemicką ludność Austrji w tem wielce charakterystycznem dla naszych stosunków przekonaniu.

Na widecie.

W pismach lwowskich, pojawia się już od dni kilku w rubryce „Nadesłane“ ogłoszenie następującej treści (dosłownie):

„List otwarty do Wielmożnego Pana Mojżesza Freilicha c. k. uprzywil. bandażysty we Lwowie. — Niniejszem stwierdzam, że Pan M. Freilich, specjalista bandaży, przez umiejętne zakładanie bandaży swojego wynalazku, wyleczył mnie z zastarzałej przepukliny przy wieku przeszło 70 lat, za co niech mu Pan Bóg wynagrodzi. Lwów dnia 8 lutego 1901 r. W. R. z Gorlic“.

Na pozór rzecz to niewinna, a nawet piękna. Jest to zresztą zupełnie naturalnem i codziennem, że uleczony pacjent dziękuje swojemu lekarzowi w gazecie, a jedyne, co w tym wypadku uderza, jest to, że podziękowanie otrzymuje tu nie lekarz, ale „bandażysta“.

Przed kilku laty, nie było prawie w Galicji perjodycznego wydawnictwa, ni kalendarza, w którymby nie mieścił się olbrzymi anons Freilicha, zaczynający się od tłustem pismem nadrukowanych słów „Cud nad cndami!“ W dalszym ciągu znajdowało się wyjaśnienie, że „cudy“ takie robi we Lwowie Mojżesz Freilich, który bez operacji, bez bolu, leczy przepuklinę.

Medycyna zna jeden tylko radykalny środek na usunięcie tej choroby — nóż. Operacja taka jest ciężka i niebezpieczna, nic też dziwnego, że setki ludzi, obawiając się jej, udawało się po ratunek do „cudotwornego“ Freilicha. Za leczenie, odpowiednio do stopnia zamożności chorego, kazał on płacić sobie z góry 100 do 200 złr., okładał wówczas pacjenta gorącym piaskiem lub gotowaną kaszą, smarował go masłem, przewracał to na bok, to głową na dół i kazał czekać. Po kilku dniach takiej męczarni, gdy stan chorego pogarszał się ciągle i zgon już się zbliżał, wpływał przez trzecie osoby na chorego, względnie jego rodzinę, by go do szpitala oddano. Nieszczęśliwy chory umierał tu w ciągu 2—3 dni na gangrenę, spowodowaną manipulacjami Freilicha, który na odwrót zaklinał się potem, że chory byłby na pewne wyzdrowiał, gdyby go bodaj jeden jeszcze dzień tylko w jego kuracji pozostawiono, a w ręce „rzeźnikówdoktorów“ nie oddawano.

W podobny działając sposób zdołał Freilich, żyd chałatowy, co ni czytać ni pisać nie umie, zebrać w ciągu lat 12 majątek, który dziś na pół miljona koron oceniają.

Przed 4 laty wezwano go ze Lwowa do chorego w Przemyślu. Choremu temu, jak to później rzeczoznawcy sądowi stwierdzili, poprzedziurawiał Freilich kiszki, skutkiem czego chory w strasznych męczarniach życie zakończył. Sąd przemyski, dowiedziawszy się o tej zbrodni, wytoczył mu proces i skazał na dziwnie łagodną karę jednego miesiąca ścisłego aresztu, pomimo, że na środki obrony, adwokatów i t. d... wydał Freilich, jak sam się skarżył później, 20 tysięcy guldenów. Po tej klęsce, która jego „cudotwórstwo“ w właściwem postawiła świetle, pan Freilich przycupnął cicho. Teraz, sądząc, że sprawa przemyska poszła już w niepamięć, klamuje się znowu.

Czy nie dziwne to, że jedua jedyna „kuracja“ Freilicha w Przemyśln, doszła do wiadomości tamtejszego sądu, podczas gdy o setkach „kuracyj“, jakie Freilich od całego szeregu lat we Lwowie przedsiębierze, lwowskie sądy nic wiedzą!

Cóż na to Izba lekarska? Czy może Freilich jest jej członkiem?

Przed niespełna 4 laty jedno z pism lwowskich, opisawszy szczegółowo dwie, śmiercią w najstraszniejszych męczarniach zakończone „kuracje“ Freilicha, nawoływało: „Groby milczą, a ile ich Freilich pacjentom swoim wykopał, wie on jeden tylko — i Bóg drugi. Ale Bóg wysoko a prokuratorja ślepa i głucha!“

Pan Freilich tymczasem jak trupami żyjąca hyena, gromadzi majątek i jest w stanie po kilka tysięcy guldenów rocznie wydawać na ogłoszenia w dziennikach i za ich pomocą nowe dla siebie wyszukiwać ofiary. Bezsilni wobec tych o pomstę do nieba wołających stosunków, przestrzegamy tylko każdego, komu miłem jest życie, by nie udawał się o pomoc do Freilicha, a to tembardziej, iż tenże nie jest ani lekarzem, ani nawet cyrulikiem, ani bandażystą, ale zwyczajnym żydowskim geszeftsmanem, który kosztem życia łatwowiernych gojów dorabia się fortuny.

Obecnie, po trzech latach pauzy, Mojżesz Freilich znowu na żer wychodzi i kampanję reklamową rozpoczyna. I znowu dziesiątki nieszczęśliwych chorych z całego kraju doń pospieszą, aby ostatni grosz żydowi oddawszy, z porwanemi wnętrznościami zginąć w męczarniach. Jeśli tylko pieniądze mieć będą, jęczeć będą w żydowskich betach w Freilichowem mieszkaniu, męczeni i nękani przez tego strasznego żyda długich dni kilka lub kilkanaście. Skoro zaś anioł śmierci krążyć nad nimi pocznie, pozbędzie się ich żyd z swojego domu czemprędzej i konający chory dostanie się do szpitala po to tylko, aby, tu umrzeć wśród obcych, opuszczony, do ostatniej wyzyskany nitki.

Doprawdy, wierzyć się aż niechce, że już w XX żyjemy wieku! *Leopolita.*

Z dziejów walki na śmierć i życie.

POZNAN 29-go. Na zebraniu niemieckich rolników w Poznaniu starzec p. Treskow, właściciel Radojewa, Niemiec, przemówił jak następuje: „Mam lat 70 i może niedługiem jest ży-

cie moje, ale to wam mówię, nie unoście się nad każdą niewłaściwością Polaków w ich postępowaniu. Nie dolewajcie świeżego oleju do lamp gorliwych i zaczepnych pism polskich, ale starajcie się, byście nadal nie siali niezgody i rozgoryczenia pomiędzy obie narodowości, nie osłabiajcie kredytu prowincji poznańskiej przez to, że drażniąc Polaków, przyczyniacie się do podkopywania istnienia obywatelstwa, kupiectwa i rzemiosła niemieckiego. Będą ci zapóźno żałowali, którzy mnie wcześnie nie poparli.

„Decyzja, do jakiej narodowości należeć będzie w przyszłości ludność prowincji poznańskiej (Wielkiego Księstwa Poznańskiego), nie może być rozstrzygnięta przez walkę na słowa, tylko na polu ekonomicznem, i pozostanie przy tej narodowości, jaka zwycięży w tej ekonomicznej walce o byt — a nie wpłynie na to ani komisja kolonizacyjna, ani pomoc, jakiej udziela rząd pruski Niemcom.

Jeżeli Niemcy myślą, że ich zwycięstwo jest pewnem, niewątpliwem, to jest takie mniemanie przesadą. Polacy od Niemców wiele się nauczyli i wiele sobie przyswoili. Utworzyli stan średni, chłopi polscy stanęli silnie na podstawie polskiej. Polacy stali się oszczędniejszymi, pilniejszymi i energiczniejszymi. Niejedno gospodarstwo można za wzór stawić niemieckim. Podejmijmy całkowicie walkę ekonomiczną z Polakami, która jeśli będzie prowadzona energicznie i otwarcie, wypadnie na cześć i korzyść dla obu stron walczących o przewagę, a nie dla niesławy ulegającemu!"

Na liście bojkotowej Towarzystwa HKT umieściła „Ostmark" w numerze majowym 1) kilkadziesiąt firm niemieckich, które anonsują po polsku w pismach polskich i 2) kilkadziesiąt firm niemieckich poza prowincjami polskiemi, poszukujących po polsku mówiących pomocników handlowych.

W okolicach Mysłowic zajęci byli od dłuższego czasu liczni robotnicy z Galicji po cegielfabrykach. Kilka dni temu zjawiła się fabrykach policja i oświadczyła, że ro... nie wolno dalej pracować, ponieważ ...wcy nie mieli pozwolenia na zatrudnia...tników galicyjskich. Nie zostawiono ro... czasu do dopomnienia się o zarobek od dwóch tygodni, albo do odebrania ... legitymacyjnych. Nie zważając na la...dzarzy, kupiono im bilety do Szczakowy ...o przymusowo za granicę.

...uratorja poznańska wytoczyła kilku tu...pismom polskim proces o obrazę p. ...owskiego, który sprzedał Katarzynowo ... komisji kolonizacyjnej. Obraza rzekomo ...na została przez zamieszczenie odezwy, ...ej rodzina Chrzanowskich wyparła się ...h stosunków z byłym właścicielem Kawa.

W sprawie zatargu granicznego niemiecko-rosyjskiego donosi „Breslauer Ztg.", że władze rosyjskie trwają w swem postanowieniu i przepuszczać będą przez granicę żydów zaopatrzonych w półpaski tylko do 12 czerwca i to jedynie przez Modrzynów i Sosnowice.

W tych dniach piętnastoletnia panna, ze znanej rodziny w Warszawie, a zamieszkałej w Poznańskiem, jechała w Toruniu tramwajem z miasta do parku i rozmawiała z młodszym swym bratem po polsku. Obecny w tramwaju dyrektor Towarzystwa akcyjnego ziemskiego w Toruniu (Landwithschaft. - Credit Actien Gesellschaft), G. Browe, usłyszawszy polską mowę, zwrócił się do panienki na „ty" z obelżywym słowem i pogróżką, że odnajdzie jej ojca i zażąda, żeby jej rózgi dał za rozmowę po polsku, zamiast po niemiecku. Panna opuściła tramwaj, chcąc uniknąć gradu sypiących się pogróżek i obelg. Zaznaczyć należy, że obecny w tramwaju oficer wojsk pruskich ujął się za dziewczęciem i zgromił ostro zuchwałego hakatystę.

Zapowiedziany w Poznaniu odczyt p. Wł. M. Kozłowskiego z Krakowa nie odbędzie się, ponieważ policja wygłoszenia go zakazała. Co na to hr. Gołuchowski? pytają tutejsze pisma, lecz trudno przypuszczać, aby dostały jaką odpowiedź. Gdyby szło o świnie galicyjskie, to co innego!

Zimowa kampanja w Afryce.

Wojenny korespondent „Timesa" przedstawia w liście z Pretorji trudności kampanji zimowej w Afryce Południowej: „Wy tam w Europie nie zdołacie pojąć, co to dla stojących w polu wojsk znaczy zima południowo-afrykańska. A wszakżeż ta zima, poczynająca się z majem, jest największej, najrozleglejszej doniosłości dla wojsk w Afryce Południowej, począwszy od naczelnego komisarza i naczelnego wodza aż do ostatniego szeregowca.

„Rzecz jest najpierw taka, że gdyby się nie udało powstrzymać nieprzyjaciela od wycofania się w okręgi lesiste, czekałyby Anglików znowu najuciążliwsze boje w terenie prawie niemożliwym. W reszcie zdobytych kolonij będzie przez 6 miesięcy na ogół panował spokój, ale skoro wiosna wróci, rozpocznie się całkiem na nowo dawna wojna partyzancka. A przy tem ani mowy niema, aby znużone doszczętnie wojska przez te miesiące zimowe zażyły wypoczynku: owszem jeszcze się spotęgują mitręgi i nędze. Obecnie pracuje się z całą forsą, aby nieprzyjaciel nie zdołał ocfnąć się do swoich leży zimowych".

Korespondent rozwija następnie plany operacyjne, rozpoczęte w ostatnich tygodniach przez różne oddziały angielskie. „Jaki będzie ich wynik ostateczny — dodaje — trudno przewidzieć. Nasza największa nadzieja w tem, iż w ostatnich czasach Boerzy dowiedli, że na wszelkie sposoby starają się uchylić od walki w otwartem polu. Wszelako Boerzy z południowego okręgu middelburskiego, koło Ermelo i Karoliny, okazali, że szukają walki, gdzie tylko można.

Ci to Boerzy walczyli pod Spionskopem; oni to jednej nocy w styczniu zaatakowali sześć kolumn angielskich, rozłożonych między Middelburgiem a Komatiport; oni to tak wiele namozolili jenerała Frencha podczas jego pierwszego pochodu przez Transwaal południowo wschodni; oni to wreszcie tak przetrzebili piechotę jenerała Smith-Doriena w lutym. Cała nadzieja w tem, że ci Boerzy staną przecie do boju."

Zdaniem korespondenta, jednaby okoliczność wskazywała, że opór Boerów wolnieje — mianowicie, łatwiej teraz o informacje z obozów boerskich — znak to, że ta moc, która dotychczas trzymała języki Boerów za zębami, już nie jest tak potężną jak dawniej. Ale też z drugiej strony jest rzeczą pewną, że nieprzyjaciel zawsze mógłby jeszcze w razie potrzeby wystawić ośmnaście do dziewiętnaście tysięcy wojska; obecnie jednak pojedyncze komendy boerskie nie wynoszą więcej jak 700 do 800 ludzi, a to dla oszczędzenia żywności i innych materjałów.

Korespondencja jest datowana d. 10 kwietnia; otóż dzisiaj już wiemy ze źródeł angielskich, że ostateczny wynik zarządzeń, o których napomknął korespondent, jest mały, a nawet niekorzystny dla Anglików. A dalej wiemy, że nie dopisała owa „cała nadzieja". Właśnie owe „opętane" kolumny boerskie bitwy w otwartem polu nie przyjmują, ale z zasadzek biją i do ostateczności nużą bosego, wspólnagiego i wygłodzonego żołnierza angielskiego.

W sprawie wiedeńskich targów na trzodę.

Od komisjonerów wiedeńskich otrzymujemy następujące pismo:

Jakkolwiek było naszym zamiarem żądać od autorów petycji koźnicyjnej innego zadośćuczynienia, niż to jakie otrzymaliśmy, to przecież nie myślimy nikomu robić ani strat, ani też bezpotrzebnych nieprzyjemności; zapytujemy więc tylko, czy panowie właściciele ogromnych spółek w handlu trzodą nie zechcieliby zamiast gnębić hodowcę i czernić komisjonerów, rozdzielić się w ten sposób, żeby według potrzeby pomocnicy ich udawali się do Pragi, Mor. Ostrawy, Berna, Salzburga, Insbrucku, Linzu, Mödlingu, Wr. Neustadtu i innych większych miast monarchji austrjackiej i tam handle otworzyli? Zamiast wydawać — jak to utrzymują — półtora miljona na komisjonerów, dlaczegoż nie powierzą sprzedaży zaufanym z swych kół, a tem samem tak sobie jako też i hodowcy nie oszczędzą wydatków? Że rzecz ta jest do przeprowadzenia i ma cel, to mamy dowody na pp. Gardulskim w Bernie i Kosturkiewiczu w Floridsdorfie. Każdy może się u tychże łatwo poinformować i przekonać, że to nie jest iluzją, gdyż powyżsi panowie od lat z najlepszym sku...

TAJEMNICA
...NERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

48) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Zamknęła fortepian i, zmuszając się do uśmiechu, rzekła:

— Nie mówmy o mnie. Chodźmy do ogrodu.

Poszedł za nią posłuszny. Usiedli pod krzewem kwitnącego bzu i rozmawiali o wszystkiem, z wyjątkiem tego, co myśl ich zajmowało w rzeczywistości!

Tymczasem Baudoin nie stracił z oczu swego pana. Kiedy Marceli wszedł do willi, służący zbliżył się ostrożnie. Szedł ścieżką wzdłuż muru, dotarł do lasku i, usadowiwszy się za krzakiem na wzgórzu, patrzał na ogród. Bez, pod którym rozmawiała Aneta z Marcelim, znajdował się u stóp wzgórza, na którem Baudoin zajął miejsce.

Baudoin rozmyślał: Co to za lafirynda? Cała w czerni. Wygląda młodo i ma śliczną figurę. W takim zapadłym kącie, w chwili, kiedy się jeszcze nie rozpoczął sezon kąpielowy, zjawia się ta spódniczka. To jest nie bez ale... Musi jej bardzo zależeć na poznaniu Marcelego, i niezawodnie jest to jedyny cel jej przebywania w tej odosobnionej willi. Ciekawy jestem o czem oni rozmawiają. Przecie nie o interesach. Ten śliczny chłopiec i ta urocza nieznajoma nie mogliby rozmawiać o czem innem, tylko o miłości.

Siedzieli blisko siebie i ani jednego słowa nie mógł słyszeć Baudoin, oddalony o jakie trzydzieści metrów.

Po godzinie wstali z miejsca i Baudouin przypatrzył się młodej kobiecie z ciekawością. Musiał jednak powiedzieć sobie, że jej nigdy jeszcze nie widział. Tę „drugą" z Vanves widział tylko w cieniu. Poznałby ją tylko po jej perfumach tak charakterystycznych i z tonu głosu, który mu brzmiał jeszcze w uszach.

Pomyślał sobie: gdybym mógł usłyszeć tę tutaj. Po trzech słowach poznałbym ją.

Para rozmawiająca przeszła wzdłuż ogrodu o dziesięć kroków od miejsca, które zajmował Baudouin. Stary żołnierz nadstawił ucha z całem natężeniem. Słyszał, jak Marceli mówił w dalszym ciągu rozmowy:

— Teraz, kiedy pani wolna, czy nie powróci do dawnych swych zamiarów?

A kobieta odrzekła miękkim głosem z akcentem włoskim:

— Na cóż? Teraz zestarzałam się. Mam dwadzieścia siedm lat. Moje życie skończone. Sukcesy artystyczne nie miałyby dla mnie żadnego uroku. Śpiewać w teatrze, publicznie, wystawiać się na wszystkie spojrzenia? O! nie! Nie myślę już o tem.

— A jednak odnosiłabyś pani tryumfy!

— Dla kogo?

Przeszli, i Baudouin, szukając w pamięci, przywołując wszystkie wspomnienia, musiał przyznać, że kobieta w żałobie nie posiadała ani tego samego organu, ani tej samej wymowy, co tamta, ta, która niosła śmierć ze sobą.

Widział, jak oboje zniknęli w głębi domu, potem usłyszał dźwięki fortepianu i głos czysty, ciepły, przejmujący młodej kobiety rozbrzmiewał melodyjnie wśród ciszy wieczornej.

Wtenczas Baudouin zeszedł z pagórka i wracał zamyślony ku domowi. Przechodząc koło biura pocztowego, wszedł tam i nakreślił następującą depeszę:

„Laforêt, ministerstwo wojny, ulica św. Dominika, Paryż. Przyjedź do Ars pod Troyes. Zapytać o mnie w fabryce. Baudouin".

Zapłacił i nieco uspokojony powrócił do domu. O godzinie siódmej Marceli wrócił. Zjadł obiad w milczeniu, udał się następnie do laboratorjum, gdzie Baudouin słyszał go przechadzającego się dosyć późno w nocy.

W tym czasie pani Vignola z papierosem w cudnych wargach, kładła karty w obecności swej panny służącej. Więcej powiernica, niż służąca, była to mała brunetka, którą Zofja miała u siebie od dziesięciu lat. Imię jej było Milona, ale zwykle nazywano ją Milo. Ujrzała światło dzienne w Karpatach, w obozie cygańskim. Matka jej umarła w strasznej nędzy w polu. Dwunastoletnia śliczna Miloną zaopiekował się dowódca bandy Zambo, któremu biedna sierota bardzo się spodobała.

Zofja, zatrzymawszy się w przejeździe przez Tyrol w marnej oberży, była świadkiem wstrętnej sceny między Miloną, a jej opiekunem. Milona nie chciała przystać na propozycję małżeństwa z Zambonem. Na jego nalegania odrzekła:

— Nie kocham cię, jesteś mi wstrętny!

— Ale ja cię kocham, to wystarcza — syknął Zambo.

— Cóż mnie to obchodzi?

— Zabiję cię, jeżeli mi odmówisz.

— Zabij!

— Może masz zamiar opuścić nas?

— Tak jest Mam już dosyć tego życia.

— W takim razie okup się.

— Nie mam pieniędzy. Poczekaj do jutra.

Wiele chcesz?

— Dwadzieścia dukatów w złocie.

W tej chwili Zofja rzuciła z okna pod nogi cygana woreczek z pieniędzmi. Zambo podniósł go z gracją, przeliczył i zwracając się do Milony, rzekł:

— Jesteś wolna. Podziękuj twej dobrodziejce.

Od tej chwili Milona nie opuszczała Zofji i odwdzięczała się jej bezgranicznem oddaniem i wiernością.

Z ciekawością obie były wpatrzone w rozłożone karty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tkiem handel w ten sposób prowadzą.

Nie szukajcie więc fałszywych doradców w osobach wyznania mojżeszowego, bo macie prawdopodobnie dostateczne dowody jak na tem wychodzili poprzednicy wasi, handlarze trzodą, którzy swe majątki potracili; zapytajcie ich kto zarobił na tem? my wiemy, że zarobili na tem Kawka w Ostrawie, Körbel w Białej a teraz D. Mandel w Krakowie i to wam powiedzieć możemy, że gdy tak dalej będziecie postępować, to spodziewać się należy, że przeniesiecie się z handlem do Sadogóry! a co powiedzą na to wasze syny? słuchajcie braterskich rad a nie zważajcie na obcych zauszników.

To są słowa wiedeńskich komisjonerów, a gdy ich nie posłuchacie, to dzieci wasze zarzucą wam to, że wolny handel porzuciliście, a ich chcieliście zgnębić. Zróbcie wolne targi, a kraj będzie wam wdzięczny, będzie was poważał i znajdziecie szacunek we wszystkich sferach; nie starajcie się w błąd wprowadzać biednego hodowcę wieśniaka i małego handlarza, rzucając na ludzi, który zdala od kraju ani wam ani też nikomu innemu nic złego nie uczynili, potwarze petycjami, lecz weźcie sobie za cel prawdziwą drogę uczciwej pracy, rozdzielcie się po całej monarchji, a potem będziecie mogli z ręką na sercu powiedzieć: „my szliśmy drogą prawa, my pracowaliśmy dla dobra kraju i narodu“ i pewnie, że potem zamiast czernić komisjonerów wiedeńskich przed kilkoma tysiącami i tak na wszystkie sposoby wyzyskiwanych wieśniaków, wyznacie tym komisjonerom publicznie wdzięczność, że wam prawą drogę wskazali.

My jako rodacy wasi przemawiamy do waszego rozsądku i sumienia; jestto nasze ostatnie słowo, chcecie go posłuchać, to szczęść wam Boże, a my ze swej strony gotowi jesteśmy być wam przy tem zupełnie bezinteresownie pomocnymi.

Nie broń zabójczą przeciw braciom swym, lecz najlepsze zamiary i gotowość do usług mają i mieć będą komisjonerzy wiedeńscy.

ZE SWIATA.

PARYŻ 26 maja.

Senator Monis. — Fałszowane koniaki. — Historyczne meble. — Dziecinna wystawa.

Pan Monis ma trzy zajęcia: jest handlarzem wina i wódek; dzięki licznym szynkom i sklepom z napojami gorącymi, posiada wielu zwolenników, którzy go wybrali senatorem; jako senatora Waldeck-Rousseau w 1899 roku zamianował go ministrem sprawiedliwości.

Z tych trzech zajęć pan Monis, mąż przezorny, najbardziej ceni pierwsze I bardzo słusznie! Ministrem przestanie być z chwilą, gdy gabinet Waldeck-Rousseau runie, co może stać się w przeciągu 24 godzin. Wyborcy mogą zapragnąć zmiany i wysłać do senatu handlarza. Lecz kto jeszcze umie robić wino nie z winogron, ten będzie miljon za miljonem odkładał do kasy ogniotrwałej.

Wszystkie zatem siły i pomysłowość p. Monis wysila od roku 1899 w tym kierunku, by handlarz wódek Monis korzystał, o ile możności, jak najwięcej ze stosunków i wpływów pana ministra Monisa.

I skutkiem tego wydarzył się wypadek wielce brzydki.

Na wystawie powszechnej roku przeszłego w oddziale win i wódek (klasa 60-ta) firma niemiecka Buchholz wystawiła koniak sztuczny, koniak, który miał zapach, moc i smak koniaku, prócz jednej drobnostki maleńkiej — odrobiny wina. Na dobitek firma panów Niemców, chcąc imitację posunąć do ostatecznych granic, zaopatrzyła flaszki w etykietę, łudząco podobną do etykiet jednej z najstarszych firm w mieście Cognac. Tamtejsza Izba handlowa, która troskliwie pilnuje interesów składników koniaku, zaprotestowała urzędownie przeciwko nieuczciwej konkurencji. Wówczas sąd międzynarodowy dla klasy 60-tej pod przewodnictwem pana Kestera orzekł, iż nietylko wyklucza owe koniaki firmy Buchholz od ubiegania się o nagrodę, lecz także nakazuje te flaszki usunąć z wystawy. Nic słuszniejszego nad taki werdykt. Tymczasem ku oburzeniu Izby handlowej i firm francuskich w Cognacu, ku oburzeniu sądu międzynarodowego — „Journal Officiel“ (Dziennik Urzędowy) ogłosił dnia 18 sierpnia 1899 r., że firmie Buchholz przyznano medal złoty. Izba handlowa w Cognacu zaprotestowała przeciwko tej nagrodzie; panowie Kester, komisarz jenaralny Picard i minister handlu Millerand listownie ogłosili nadto, że firma niemiecka nie ma prawa najmniejszego do nagrody.

W d. 20 b. m. otwarto w muzeum Luwru stałą wystawę historycznych mebli artystycznych, mieszczącą się w dwóch salach. Meble te, najwspanialsze okazy francuskiego przemysłu artystycznego, pochodzą z zamków królewskich Bourbonów, skąd zabrano je do olbrzymiego magazynu t. zw. „Garde-meuble“, a stamtąd znów przewożono, w miarę potrzeby, do pałaców ministerjalnych i prezydentury. Od wielu lat już wielbiciele sztuki i artyści protestują przeciw tej profanacji tych dzieł sztuki i domagają się ustawienia ich w muzeum. Nareszcie uwzględniono te żądania. Najwytworniejsze meble z epoki Ludwika XIV do Ludwika XVIII zostały wybrane i przekazane muzeum Luwru, gdzie będą odtąd przechowane.

Pod nazwą „Exposition de l'enfance“ otwarto tutaj wystawę, która w dziedzinie wystaw stanowi istotną nowość. Publiczność zwiedza wystawę tłumnie, dając tem żywy wyraz zainteresowania się sprawami dzieci. Najważniejszy jest dział hygjeny, zwłaszcza szkolnej, ilustrowanej licznymi rysunkami i objaśnionej poglądowo mnóstwem sprzętów i przyrządów, pożytecznych dla dzieci. Kilka sal zajęto na sztukę, mającą związek z dziećmi. Są tam portrety dziecięce Franciszka Halsa, Drouais, Fragonorda i wielu innych mistrzów. Farba olejna, pastel i kredka pracowała długo nad przygotowaniem kilkuset portretów wielkich ludzi w wieku dziecięcym. W witrynach umieszczono pamiątki historyczne, między innemi ubrania i zabawki Ludwika XVII. Niefortunne dziecię Marji Antoniny miało w Temple jedną tylko sukienkę bronzową i jedną lalkę połamaną, ofiarowaną przez któregoś z dozorców. Cesarzowa Eugenia przysłała na wystawę kołyskę swego „Lulu“, który później tak fatalnie zakończył żywot w nędznej potyczce z zulusami. Osobny dział poświęcono zabawkom dziecięcym z całego świata. Są tam zabawki z Honolulu, pierwotne instrumenty muzyczne Eskimosów, starożytne zabawki dziecięce, znalezione w grobach egipskich, asyryjskich i t. p.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w środę Suchy dzień, Marji Magdaleny de Pazzis; we czwartek Feliksa, Papieża, męczennika; w piątek Suchy dzień, Anieli Merici, panny i Petroneli.

Kalendarz myśliwski. W maju wolno polować na: rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę i pstrąga, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 39, zachód przypada o godz. 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 57.

Stan powietrza. Dnia 29-go maja o godzinie 7 rano barometr 74 8, termometr + 16 5 wilgotność 91%, wiatr wschodni 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Deputowany Daszyński sprawił ogromną niespodziankę zarówno swoim przyjaciołom, jak i tym, którzy mają powód go zwalczać; na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej wystąpił ni stąd, ni zowąd z oświadczeniem, że nie próbował od kolegi swego posła Wielowiejskiego wyłudzić kwoty tysiąca koron, groźbą oszkalowania go w razie odmowy przed wszechniemieckiem audytorjum. Posłowie, którzy się przysłuchiwali temu dziwnemu oświadczeniu, spoglądali po sobie w zdumieniu, tak, jak spoglądali po sobie dziennikarze w chwili, gdy otrzymywali o takiem wystąpieniu wodza galicyjsko żydowskich socjalistów telefoniczne sprawozdanie.

Między ludźmi, mającymi mniej więcej czyste sumienie i nie nachodzonymi przez „gości“ w rodzaju tych, jakich nam w ostatniej swojej sztuce pokazał p. Przybyszewski, nie było dotychczas w zwyczaju stawać ni stąd ni zowąd na rogach ulic i krzyczeć: nie zabiłem, nie ukradłem, nie sfałszowałem, nie dopuściłem się gwałtu. Co więcej, nawet wówczas, gdy na szpaltach „Naprzodu“ pojawiały się od czasu do czasu tego rodzaju zapytania, jak to sławne, skierowane do kontrkandydata, a zapytujące, „czy prawdą jest“, że się trudni .. podpalaniem, — ludzie mający szacunek samych siebie, nie odpowiadają na nie inaczej, jak milczącą pogardą. Skądżeż zatem to nagłe ekskuzowanie się Katona ponad Katony czystszego, ekskuzowanie się z oskarżenia, którego nikt nie postawił; skąd to odezwanie się, skoro nikt nie uderzył w stół nieskazitelnej — jak serweta w restauracji p. Machaufa — opinji krakowskiego trybuna ludu...

I nagle przypomniało się któremuś z dziennikarzy, że to już po raz drugi w życiu p. Daszyński odpiera publicznie „potwarze“, o których nietylko szeroki ogół, ale nawet najzaciętsi i najpilniej go obserwujący z jego przeciwników, dowiadują się dopiero z ustnych czy drukowanych po dziennikach oświadczeń samegoż p. Daszyńskiego...

Psychologiczna strona tego charakterystycznego stanu nerwów, który pobudza do podobnych, jak czwartkowe, wystąpień, była temi dniami przedmiotem rozmowy grona osób, między którymi prócz kilku posłów i dziennikarzy, znajdował się także pewien pisarz, badający z zamiłowania i z zawodu ciekawsze objawy i emanacje duszy ludzkiej. „Czy obserwowaliście kiedy panowie — mówił do nas — ten ciekawy rys charakterystyczny natur nierycerskich, że są najwięcej wtedy zadzierzyste, kiedy są w trwodze, kiedy czują, że grozi im bliższe lub dalsze niebezpieczeństwo, którego uniknąć przez ucieczkę czy podłość nie są już w stanie? rzucają się wtedy z zamkniętemi oczami naprzód, walą na oślep w stronę, z której faktyczny czy urojony pocisk im grozi, przyczem wydaje im się, że w rzeczywistości odpierają tylko faktyczny, już dokonany atak, że wykonywują z godnością akt samoobrony. Na szerszym widnokręgu, w społeczeństwie narodów, typ takich zadzierzystych choć tchórzliwych ludzi o złem sumieniu, stanowią Prusacy: oni też, rzucając się z zasady wściekle na tych, wobec których spełnili nikczemność, mszczącą się zawsze naturalnym rzeczy porządkiem — wymyślili nawet teorję tego systemu obrony, a dla pokrycia jej nierycerskiego charakteru, rycerskiej właśnie użyli nomenklatury, twierdząc, że „die beste Parade ist der Hieb“ — „najlepszem odparowaniem jest cios“. Teorja jest fałszywa: cios przedwczesny bywa albo zwykłym rozbojem, albo, co gorsze a częstsze, jest zdradzeniem się z trwogą i odsłonięciem słabej strony — ciała, jeśli idzie o walkę fizyczną, — sumienia, jeśli idzie o walkę polityczną, duchową, czy moralną...“

Tak mówił pisarz, na podstawie teoretycznych spostrzeżeń czy doświadczeń. W konkretnym wypadku, który był przedmiotem rozmowy, zastanawiała nas pewna, odpowiadająca zresztą spostrzeżeniom teoretyka, przesada, z jaką poseł Daszyński wyfantazjował rzekomą „potwarz“, jakiej się przeciwko niemu miano dopuścić. Cel oświadczeń stawał się tem mniej jasny przez to, że p. Daszyński jakby umyślnie, starał się o to, aby opowiadaniu swemu nadać cechę największego nieprawdopodobieństwa. Nawet stokroć mniej doświadczony od p. Daszyńskiego człowiek wie dobrze o tem, że takich „interesów“, o jakich pan Daszyński opowiadał, nie załatwia się tak prymitywnie; opryszek, któryby przyszedł i powiedział: „słuchaj, jak mi nie dasz tysiąca, to cię zmięszam z błotem“, byłby nie tyle szubrawcem nawet, ile półgłówkiem, a przecież można mieć o p. Daszyńskim, jakie kto chce wyobrażenie, za głupca jednak uważać go trudno! Wszakżeż nawet bezceremonjalny ksiądz Stojałowski pobieranym przez siebie łapówkom nadawał charakter... transakcyj o marki pocztowe!! Dlaczegóż zatem p. Daszyński, kładąc w usta p. Wielowieyskiego oskarżenia tego rodzaju przeciw sobie, nie nadał im także formy nieco więcej skomplikowanej? Efekt byłby większy, gdyż wówczas można byłoby istotnie uwierzyć, że „zarzut“ faktycznie został podniesiony, a oburzenie przeciw potwarcom wybuchłoby tem silniej, gdyby p. Daszyńskiemu przekonywująco udało się wykazać, że takie twierdzenia były kłamstwem.

Na razie rzecz przedstawia się jako zagadka. Nie usiłujmy jej odgadnąć, oczekując spokojnie biegu dalszych wypadków. Prawda jest jak oliwa, która nie utrzyma się długo na dnie, ale prędzej czy później, odzyskać musi — swoje pole.

* **Namiestnik hr. Piniński** przybył dziś rano ze Lwowa do Krakowa.

* **Sekcja skarbowa** Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Andrzeja hr. Potockiego między innemi sprawami obradowała nad sprawą wykonania uchwały Rady miejskiej z dnia 23 kwietnia b. r. i wybrała ze swego łona komisję pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Lea, złożoną z pp. dra Ponikły, J. K. Federowicza i H. Schwarza, którаby w ciągu trzech tygodni przedstawiła sekcji wnioski o nowych źródłach podwyższenia dochodów miejskich. Następnie obradowała sekcja nad sprawą etatu dla miejskiego wydziału obrachunkowego. Referent p. H. Schwarz ma przygotować ostateczny wniosek na posiedzenie sekcji, które ma być ad hoc zwołane. Sprawa to pilna i nagła, na którą oddawna oczekują urzędnicy i funkcjonarjusze wydziału rachunkowego i spodziewać się wypada, że Rada miasta załatwi ją jeszcze przed ferjami letniemi.

* **Komisja sanitarna** miasta Krakowa pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina uchwaliła na posadę II weterynarza miejskiego przedstawić p. Tabaczyńskiego, weterynarza w Rawie Ruskiej. — Komisja wobec zezwolenia namiestnictwa na otwarcie nowej apteki w dzielnicy III uchwaliła, aby apteka ta mieściła się w ulicy Dietlowskiej. Dalej uchwaliła komisja zakupno dezinfektora formalinowego na dezinfekcję rzeczy. Następnie szeroko dyskutowano nad sprawą opakowania masła. Tymczasem uchwalono pouczyć gminy okoliczne, aby w miejsce garnków i szmat producenci używali papieru woskowanego. Komisja wybrała podkomisję, którаby przemyśliwała nad zapobieżeniem fałszowania nabiału. Do komisji weszli pp. prof. dr Domański, prof. O. Bujwid, zastępca fizyka dr Wilkosz, weterynarz miejski M. Papé i chemik miejski dr Lembergar. Wkońcu uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek wybudowania domu izolacyjnego.

* **W Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń**, od wczoraj rozpoczęły się prace komisji, — w piątek zaś o godzinie 11 przed południem rozpoczną się posiedzenia Rady nadzorczej, które trwać będą aż do Walnego zgromadzenia, to jest do dnia 4 czerwca b. r.

* **Z sądu.** W sprawie katastrofy kolejowej w nocy z 29 na 30 września 1900 r. trybunał po przeprowadzonej rozprawie, skazał p. Antoniego Grychowskiego i dozorcę stacyjnego Feliksa Górnisiewicza, każdego na trzy dni aresztu, trzech innych od oskarżenia uwolnił.

* **Śluby ojca i córki.** Wczoraj w kościele OO.

Cystersów w Mogile odbył się ślub panny Józefiny Iro z panem Janem Staszczykiem, inspektorem akcyzy miejskiej. Związkowi pobłogosławił O. Stanowski, kapłan zgromadzenia OO. Cystersów.

W sobotę przed południem w kościele ŚŚ. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się ślub panny Franciszki Staszczyk, córki p. Jana Staszczyka z p. drem Marjanem Kleyą, urzędnikiem magistratu krakowskiego.

* **P. Kazimierz Bartoszewicz** zawiadamia nas, że z dniem dzisiejszym złożył redakcję dwutygodnika „Kłosy“.

* **Dyrektor Noskowski**, pod wrażeniem dramatu Tetmajera „Zawisza Czarny“, napisał do ostatniej sceny aktu I pieśń, trzymaną w charakterze stylowego kujawiaka. Utwór ten ukaże się w najbliższym numerze „Melomana“.

* **Józef Piłsudzki.** Dzienniki socjalistyczne otrzymują telegram z Londynu, że przybył tam Józef Piłsudzki. O ucieczce Piłsudzkiego ze szpitala donosiliśmy niedawno. Józef Piłsudzki, rodem z Litwy, jest bratem Bronisława Piłsudzkiego, skazanego na 14 lat ciężkich robót za współudziałanie w zamachu na Aleksandra III w 1897 r. znajdującego się obecnie na Sachalinie. W 1897 r. z powodu podejrzeń rządu, że i Józef Piłsudzki brał udział w sprawie zamachu i wobec wszelkich na te pozytywnych dowodów, rząd wysłał Józefa Piłsudzkiego w drodze administracyjnej na pięć lat do Wschodniej Syberji i osadził go w Kiryńsku, następnie w Tunce.

W 1892 r., gdy Piłsudzki wrócił z Syberji, nastąpiło połączenie trzech organizacyj socjalistycznych w owe czasy istniejących w Królestwie: Proletarjatu, Zjednoczenia i Związku robotniczego w polską partję socjalistyczną. Na czele tej partji widzimy wkrótce Piłsudzkiego. Działał on w kraju przez lat kilka pod cudzem nazwiskiem i często zmieniał swe pseudonimy.

Piłsudzki posiada znaczne nietylko organizacyjne, ale i literackie zdolności, redagował on „Robotnika“ wychodzącego tajnie, był autorem wielu proklamacyj i przedmowy do memorjału Imerytyńskiego. W lutym roku zeszłego aresztowano go po wielokrotnych poszukiwaniach ze strony policji w Łodzi, w tajemnej drukarni „Robotnika“.

Wieść o tem aresztowaniu rozniosła się w Królestwie i na Litwie w sferach robotniczych.

Jedynem punktem wyjścia Piłsudzkiego było udać w więzieniu psychicznie chorego, by przejść z fortecy do szpitala, gdzie możliwą jest ucieczka. Zaczął on więc udawać psychiczną chorobę. Przeprowadzono go do warszawskiego szpitala dla obłąkanych, ale ponieważ obawiano się jeg[illegible]zki, przewieziono go w karecie pod obserwacją lekarzy do szpitala Mikołaja cudotwórcy w Petersburgu. Wówczas to wstąpił do tego szpitala, jako lekarz młody medyk, członek „partji“ Mazurkiewicz (ukończył on medycynę w roku zeszłym i posiadał znaczną protekcję ze względu na wysokie stanowisko swego ojca w Petersburgu). Wkrótce po wstąpieniu do szpitala, p. Mazurkiewicz wieczorem kazał wywołać Piłsudzkiego dla zbadania stanu jego zdrowia. Gdy dozorca szpitalny na rozkaz p. M. opuścił pokój, Piłsudzki przebrał się w odzież, przyniesioną mu w teczce przez Mazurkiewicza. Wkrótce potem opuścili razem szpital, zamknąwszy na klucz drzwi gabinetu, do którego zawołany był Piłsudzki. Po upływie paru godzin dozorca zapukał do drzwi, gdy nikt nie odpowiadał, zakomunikował o tem dyrektorowi szpitala. Ten kazał posłać do Mazurkiewicza i telegrafował do żandarmów. Przybyło około stu szpiegów i żandarmów, otoczono szpital, narobiono krzyku, ale wszystko było już nadaremne.

W wyższych sferach rządowych wiedziano, jakiego więźnia trzymano w więzieniu i szpitalu, wiedziano, że mają najniebezpieczniejszego. Zbieg ten jest już w Londynie.

* **Niepowołany kaznodzieja.** Ekspozytura policji na dworcu kolei północnej, na interwencję jadących z Wieliczki, aresztowała w sobotę wieczorem Adolfa Lichownika, konduktora kolejowego z Przyrowa, pod zarzutem zbrodni obrazy religji. L., podczas zwiedzania salin wielickich, wszedł na ambonę w kaplicy św. Antoniego i stamtąd począł krzyczeć w języku niemieckim, obrażając uczucia religijne obecnych, przyczem gęsto posilał się wódką z flaszki, trzymanej w ręku. Aresztowany, którego pod zarzutem zbrodni obrazy religji osadzono w aresztach śledczych sądu krajowego, tłomaczy się, że chciał tylko ubawić publiczność „witzami“, i że nie wiedział, iż się znajduje na ambonie.

* **Na walnem zgromadzeniu** Przytuliska uczestników powstania, które się odbyło wczoraj wieczorem, sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, a następnie sprawozdanie kasowe za rok 1900, w którym przychód wynosił 8.792 k. 75 h., rozchód 8.138 k. 38 h., pozostało na rok bieżący 654 k. 37 h. Po udzieleniu absolutorjum dokonano wyborów. Prezesem wybrano ponownie p. Teodora Kułakowskiego, wiceprezesem p. Władysława Niewiarowskiego. Do wydziału wybrani zostali pp.: dr Tadeusz Bednarski, Józef Benaluk, Eustachy Jaksa Chronowski, Edmund Klemensiewicz, Przemysław Kotarski i poseł Józef Popowski. Do komisji kontrolującej wybrano pp. Jarosława Grottgera i Jacka Ludwińskiego. Szereg wniosków, postawionych przez p. Węgrzyna, przekazano wydziałowi. W końcu p. Niewiarowski odpierał zarzuty, podniesione przeciw zarządowi przez rewolwerowe efemerydy.

Wyścigi konne w Krakowie: Sekretarjat wyścigów konnych zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że tor zwykły dla galopów próbnych, będzie od 1 do 22 czerwca b. r. od godziny 5-tej do 9-tej rano otwarty bezpłatnie.

Z Babic proszą nas o ogłoszenie następującego faktu: Włościanin Franciszek Taborski, gospodarz w Babicach koło Chrzanowa mieszkający obok Kółka rolniczego tuż pod kościołem parafialnym w Babicach, wydzierżawił część swego domu na sklep żydowi Lewkowi Rozenbaumowi na lat trzy po 50 koron rocznie. Podnosząc ten fakt nie umiemy sobie tego wytłomaczyć, dla czego żydzi mają pierwszeństwo przed chrześcijanami u Franciszka, któremu w przeszłym roku trzymał ks. proboszcz Żaba dziecię do chrztu — a który w tym roku brata się z żydami. To samo mieszkanie chciało wynająć Kółko rolnicze na skład zapasowych towarów, również o to samo ubiegał się kierownik tutejszej szkoły na mieszkanie dla młodszej nauczycielki i ofiarowywał tę samą sumę 50 koron, lecz Franciszek odpowiedział kierownikowi p. Stan. Laskowskiemu, że „woli żyda“. Dziwnem to jest bardzo, że w jednym roku Taborski kuma się z księdzem, a drugiego przyjmuje żyda do domu — czyżby syn jego miał zostać rabinem?

Roboty około pomnika Mickiewicza we Lwowie powierzył komitet firmie i robotnikom zagranicznym. Deputacja robotników kamieniarskich przyszła się o to upomnieć u prezesa komitetu prof. Radziszewskiego i oświadczyła, że nie dopuści, aby roboty kamieniarskie około pomnika wieszcza wykonywano za granicą.

Zabawną sprawę osądził tymi dniami sąd lwowski. Żydek Tender Ringel, liczący zaledwie lat dziewięć, rzucał kamieniami na dziedziniec mieszczanina w Gródku, Iwana Ciuniowskiego, a kiedy był upominany przez niego, czynił gest nieprzyzwoity i robił mu „ordynarną propozycję“. Pewnego razu Ciuniowski pochwycił żydziaka, zamknął go do chlewika razem z świnią i oświadczył mu, że dopóty go nie wypuści, dopóki żydziak sam nie wykona wobec świni tej czynności, jaką Ciuniowskiemu wobec siebie proponował. Wystraszony żydziak ucałował świnię, gdzie mu kazano, poczem bezzwłocznie odzyskał wolność. Rodzice Ringla zaskarżyli Ciuniowskiego o gwałt publiczny, ale sąd go od winy i kary uwolnił.

Automobil w Rymanowie. Donoszą, że hr. Jan Potocki, właściciel Rymanowa, zaprowadził pomiędzy stacją Rymanowem a zakładem zdrojowym dla przewożenia gości kąpielowych elegancki automobil, który kursuje regularnie pomiędzy stacją kolejową a zdrojowiskiem. Automobil ma z czasem jeździć i w innych kierunkach tej okolicy, mianowicie też z Rymanowa do Krosna. Będą urządzone po drodze przystanki, a jazda odbywać się będzie regularnie podług ułożonego planu tam i napowrót, przez dzień cały.

Szósty tysiąc. Od dnia 7 lutego 1200 r. do dn. 22 maja 1901 zebrano do puszki, obnoszonej po lokalach publicznych 6000 kor. na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“. Kwota ta jest umieszczona na książeczce Tow. zaliczkowego nr. 3297.

Wiadomości kościelne. Dnia 16-go b. m. we Lwowie święcenia djakonatu otrzymali: Baré Antoni, Bartha Franciszek, Dziuban Jan, Głąb Jan, Jakubowski Kazimierz, Janusiewicz Józef, Jaworski Stanisław, Manasterski Władysław, Nowara Franciszek, Ratuszny Antoni, Schwarz Mieczysław, Stawarz Józef, Taranowicz Jan.

Dyecezja tarnowska. Administratorem osieroconej parafji w Górze ropczyckiej zamianowany ks. Jan Sowicki.

Piękne widoki dla ekspedytorów, tak się przedstawiają według najnowszego wykazu dyrekcyjnego: 100 ekspedytorów, służy dłużej niż lat 15 a 100 eksped. 10 do 15 lat, wszystkich zaś ekspedytorów i ekspedjentów z kwalifikacją na pocztmistrzów w Galicji jest tysiąc kilkudziesięciu, z tych wielu bez posady.

Nowa panorama Kossaka. W Warszawie otwarto onegdaj nową panoramę Kossaka „Somo-Sierra“. Składa się ona z czterech średniej wielkości obrazów, zamykających w półkręgu z widokiem na cztery strony świata, sławne pole bitwy pod Somo-Sierra.

Komisja apelacyjna dla podatku osob.-doch. zamknęła tymi dniami swoją sesję we Lwowie. Stanisław hr. Stadnicki wypowiedział na jej zamknięcie dytyramb na cześć Ekscelencji Korytowskiego, jako „obywatela kraju!!!“ Graf Stadnicki oświadczył, że „nieuzasadnioną i nierozważną jest agitacja, którą w ostatnim czasie w niektórych okolicach kraju wzniecono, obowiązkiem jest wszystkich członków komisji ze stanowczością występować przeciw tej agitacji, informując jak najszersze koła o bezpodstawności tej akcji“.

§ **Rozprawa karna** przeciw zabójcy ś. p. Wołodkowiczowej, Małyszewowi, odbędzie się przed sądem odeskim karnym dnia 12 i 13 czerwca. Do rozprawy powołano około 50 świadków.

§ **Sesja „Kunstrathu“.** Z Wiednia donoszą: W sobotę pod przewodnictwem ministra oświaty obradowała rada artystyczna. Radca ministerjalny dr Wiener wspomniał, że akademja krakowska pozyskała dwóch znakomitych nauczycieli w osobach rzeźbiarza Laszczki i malarza Mehoffera, oraz zaznaczył, że z radością witać należy wybitną działalność i świeży rozwój polskiej sztuki wogóle, a krakowskiej Akademji w szczególności. Referent wspomniał, że na zamówienie rządu prof. Pochwalski malował portrety barona Gautscha i hr. Schönborna. Zamówiono nadto portrety prezydentów izby poselskiej bar. Giskry i dra Fuchsa, które będą zawieszone w parlamencie. Rzeźbiarz Lewandowski otrzymał zamówienie jednej z pięciu figur marmurowych naturalnej wielkości dla ozdobienia fasady marynarskiego kościoła parafialnego „Madonna del Mare“ w Poli.

§ **Sprawa palenia ciał** przedstawia się w chwili obecnej w sposób następujący: We Francji, oprócz krematorjum paryskiego, w którem w ciągu ostatnich lat dziesięciu spalono 42,822 ciał, utworzono krematorja w Rouen i Reims. Rady miejskie Bordeau i Lugdunu wyznaczyły fundusze na wybudowanie krematorjów. W Anglji założono Towarzystwo akcyjne z kapitałem 520·000 franków dla wybudowania krematorjów w Birmingham. „Angielskie Towarzystwo kremacyjne“ znalazło wielu zwolenników w arystokracji, między którymi jest i książę Westminster. W Niemczech także krematorja zdobywają sobie powoli stanowisko. Prócz dawniej istniejących krematorjów w Gocie, Heidelbergu, Hamburgu i Jenie, w których w roku 1899 spalono ogółem 508 trupów, wykończono w ostatnich czasach krematorjum w Offenbach pod Frankfurtem. Miasta Eisenach, Mannheim, Moguncja, Apelt i Koblencja zamierzają także budować u siebie krematorja. W Szwajcarji istnieje krematorjum w Zurychu; Genewa, Bazylea, i Sant Gallen wyznaczyły sumy i place pod budowę krematorjów. W Danji spalono w 1899 roku 28, w Szwecji 41 ciał. Włochy posiadają krematorja w 28 miastach. Miasta Stanów Zjednoczonych mają 25 krematorjów, Japonja posiada ich 7.

Mianowania. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Franciszka Sobolewskiego ze Lwowa do Sambora, a koncepistę sanitarnego dra Karola Gołębiowskiego ze Lwowa do Jaworowa.

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Tytusa Pawłowskiego z Przemyśla do Lwowa, Franciszka Piszczka ze Lwowa do Złoczowa, Wiktora Bronikowskiego z Żółkwi do Sanoka i Teofila Dujanowicza ze Złoczowa do Przemyśla; inżynierów: Eugenjusza Katerlę z Tarnowa do Jarosławia, Józefa Moczydłowskiego z Sanoka do Żółkwi, Wiktora Budzyńskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Feliksa Felkla ze Stanisławowa do Nowego Sącza, Włodzimierza Obertyńskiego z Nowego Sącza do Krakowa i Mikołaja Tymińskiego ze Stanisławowa do Lwowa; wreszcie adjunktów budownictwa: Joachima Traczyka ze Lwowa do Tarnowa, Juljana Paara z Tarnopola do Stanisławowa, Alfreda Konopkę ze Lwowa do Kałusza i Marjana Bębnowicza ze Lwowa do Tarnowa.

Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych Andrzeja Sagana i Stanisława Wagnera, tudzież asystenta katedry we lwowskiej Akademji weterynarji Wincentego Żuka, weterynarzami powiatowymi, a weterynarzy: Bronisława Mendlowskiego, Mieczysława Dalkiewicza i Jana Frankiewicza oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Ferdynanda Zörnera z Wadowic do Dąbrowy, Sylwestra Kruczkowskiego ze Lwowa do Wadowic, Hirscha Sigalla z Przemyślan do Kałusza, Jana Skucińskiego z Horodenki do Buczacza, Juljana Strutyńskiego z Podhajec do Horodenki, Anatola Proskurnickiego z Nowego Targu do Przemyślan, Zygmunta Markowskiego z Dąbrowej do Lwowa i Edmunda Zbudowskiego z Oświęcimia do Podhajec; oraz przeznaczył weterynarzy powiatowych: Andrzeja Sagana do Żywca, Stanisława Wagnera do Zaleszczyk, Wincentego Żuka do Brzozowa, a oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Bronisława Mendlowskiego do służby w starostwie w Nowym Targu, Mieczysława Dalkiewicza do służby w stacji wchodowej w Oświęcimiu i Jana Frankiewicza do służby w stacji wchodowej w Podwołoczyskach.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Aleksego Romanika z Cieszanowa do Lwowa i Tadeusza Tobisa z Gorlic do Złoczowa, tudzież kancelistę namiestnictwa Tytusa Reszetyłowicza z Kałusza do Gorlic, oraz przeznaczył kancelistów namiestnictwa Grzegorza Krupę do Cieszanowa, a Jana Tokarza do Kałusza.

Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa Władysława Rodzynkiewicza oficjałem namiestnictwa, a kancelistów namiestnictwa: Józefa Siwca i Stanisława Wyspiańskiego sekretarzami powiatowymi, wreszcie kancelistę sądowego Grzegorza Krupę i adjunkta podatkowego Jana Tokarza kancelistami namiestnictwa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Leibę Blemera z Dębicy do Tarnobrzega.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.:

T. Bogdanowicz z Ryglic 4 k. na uproszenie wyzdrowienia z reumatyzmu i błogosławieństwa, J. W. z Bochni 2 k. z prośbą o szczęśliwe zdanie matury, S W. z Nowego Sącza 4 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo dla całej rodziny, H. H. z Wieliczki 10 k., L. S. z Podgórza 3 k. z prośbą o zdrowie i wysłuchanie prośby, Andrzej Sołtys 4 k. z prośbą o błogosławieństwo dla całej rodziny i talent dla dzieci, Zopoth 16 k, wybrane z puszki

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: F. Blahout z Tarnobrzega 2 25 k., Czytelnia kolei w Suchy 12·02 k., zebrane na imieninach prezesa czytelni.

Datki na „dar narodowy 3 maja“ dla „Szkoły ludowej“. (C. d.). Zimetbaum 50 h., Zimetbaum Eljasz 50 hal. H. Landau 50 h., Os. 40 h., Danzig 20 h., Spizel 40 hal., Gross 20 h., Krausfeld 40 h., Rosenkranz 30 h., Susser 30 h., Florenz 30 h, Banet 20 h., Hirsch 60 h., Martinek 60 h., Gartenhaus 20 h., Finkelstein 40 h, Śmietanowa 20 h., Buttner 40 h., Majerczyk 1 k., Liberberg 40 h., Finder 60 h. Liebholz 40 h., Kotlarowski 40 h., Michalik 1 k., Kluger 1 k., A. G. 40 h, L. D. 40 h., Rothblum 30 h., Hor. 40 h., Dylka 20 h., Nengel 10 h., Finkelstein 10 h. (C. d. n.).

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	117	75
Franki papierowe	95	25	95	85
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	15

Lwowska prasa o „Weselu“.

Leżą już przed nami pisma lwowskie ze sprawozdaniami z „Wesela“ Wyspiańskiego.

Te „poważne głosy prasy“ dadzą się podzielić na trzy kategorje. Z pierwszej dochodzą głosy bezgranicznego i bezkrytycznego zachwytu. Nagłośniejszy pean o silnie histerycznym podkładzie rozbrzmiewa ze słynnego „okna“ w „Słowie Polskiem“. Nieoceniona publicystka, p. Gabryela Zapolska, swoim patologicznym wynurzeniom dała tak silny upływ, że w tej powodzi pustych frazesów zdrowy sens zaprzepaścił się z kretesem. Najsurowsze, najgłupsze i najzjadliwsze skrytykowanie „Wesela“ nie ubliżyłoby tak dziełu i autorowi, jak ten bezgranicznie lichy, beztreściowy i bezsensowny panegiryk z pod pióra autorki „Sybiru“.

Jedynie dr Fiach w organie ks. Theodorowicza w trafny i taktowny sposób pochwalił „Wesele“, choć nie wyszedł po za ramy ogólnikowych pochwał. Sprawozdanie jego jest impresją, nie oceną.

Druga kategorja, to ilustracja do znanego przysłowia o nowych wrotach... Panowie krytycy „Dziennika Polskiego“, „Gazety Narodowej“, „Gazety Lwowskiej“ i „Kurjera Lwowskiego“ bądź „wstrzymują się na później“ z oceną „Wesela“, zaznaczając wszakże, iż „nie odpowiedziało oczekiwaniom i reklamie (?) krakowskiej“, bądź też składają dowody, że wszelkie zejście z utartej drogi sprawozdawczego szablonu jest dla nich rzeczą trudną i kłopotliwą

Wśród łaskawego uznania dla „oryginalności i polotu poetyckiego“ dzieła powtarzają się z katarynkowym uporem frazesy o „braku akcji“ i „prawidłowego rozwoju scen“ o „luźności formy“ i t. p. liczmany krytyczne, które już dzisiaj nie zawsze i nie wszędzie można podawać za dobrą monetę. Panowie krytycy nie wiedzą poprosta, do której ze zwykłych szufladek włożyć potężne dzieło Wyspiańskiego i decydują wreszcie, że jest to „sztuka bez akcji, dramat bez osnowy“, ale „mimo to“ bardzo ciekawy i t. d. i t. d. Nie chcą ganić, bo powodzenie „Wesela“ w Krakowie nieco im brużdżi, więc chwalą półgębkiem, delikatnie, z zastrzeżeniami.

Ale „dusza Lwowa“, cała kultura grodu nadpełtwiańskiego wypowiedziała się dopiero w recenzji „Przeglądu“.

Czytamy tam między innymi co następuje: „Doniosłość, jaką ogólnie przypisywano „Weselu“ wydaje nam się bardzo przesadzoną, a nawet wprost otwarcie musimy powiedzieć, że pojąć nie możemy, jakim sposobem utwór ten zdołał w oczach niektórych osób wyróść do rozmiarów już nie arcydzieła, ale choćby nawet wogóle rzeczy wartościowej“. To się zwie mówić śmiało i otwarcie!

Rzecz naturalna, iż „Przegląd“ również konstatuje, że „fabuły żadnej w sztuce niema“, a co najważniejsza „kurtyna mogłaby się wcale nie spuszczać“ a w ślad za tem „wszystkie trzy akty mogłyby być jednym ciągiem odegrane, a nie byłoby to absolutnie uwłaczającem sztuce, jedynie tylko wystawiłoby na wielką próbę cierpliwość publiczności“. Wobec znanej reguły o jedności czasu, miejsca i akcji zarzut to ciekawy i dobrze umotywowany!

„Połowa osób w sztuce mówi językiem polskim, pełnym jednak błędów(!) i niegramatyczności(!!), druga zaś połowa mówi narzeczem mazurskiem, dla wielu w niektórych zwrotach wręcz niezrozumiałem“.

Ostatecznie twierdzi „Przegląd“, że „sztuka nie ma fabuły i że w niej nic się nie dzieje, więc że nie ma w niej wcale tego, co się nazywa akcją sceniczną. Dodać tu musimy, że ona nie ma żadnych charakterów, że postacie, które się przewijają po scenie, są to szablony, nie wyrażające nic indywidualnego, a tylko parę teoryj, n. p. teorję młodych parobczaków (?), teorję młodych panien miejskich (?), teorję dziennikarza (?), teorję poety (?), teorję żyda(?) i t. d. Autor nie dodał ani jednego rysu własnego, ani jednej własnej obserwacji; w tem wszystkiem co mówi, czy o polityce, czy o historji naszej, czy o życiu naszem współczesnem, czy wreszcie w obrazach poetycznych, które kreśli, nie dał on absolutnie nic nowego, nic takiego, czegobyśmy dotąd nie słyszeli nigdy i co byłoby niezaprzeczoną własnością autora.

„To też wprost dla nas niezrozumiałem jest jak mogą się ludzie zachwycać tym utworem“.

Dla nas byłoby znowu niezrozumiałem, jak można pleść takie banialuki, podając je za recenzje, gdyby nie fakt, że przed paru miesiącami zwymyślano we Lwowie w podobny sposób... Słowackiego za „Niepoprawnych“. To nam tłomaczy, jeżeli nie wszystko, to przynajmniej bardzo wiele... W każdym razie Wyspiański znalazł się w dobrem towarzystwie.

A jak „Przegląd“ motywuje swoją „ocenę“? W sposób bardzo prosty:

„Wprawdzie coraz częściej spotyka się objaw takiego zdyferencjonowania (?) się ludzi w dzisiejszem społeczeństwie, że osoby stojące na krańcach, zupełnie się nawzajem nie rozumieją. Przed kilku tygodniami w salonie wystawy lwowskiej znajdowało się kilka obrazków Stanisławskiego i widzieliśmy ludzi, którzy z zachwytem o tych obrazkach mówili, a innych równie inteligentnych i równie na polu sztuki wykształconych, którzy na te bazgroty (?) patrzeć nie chcieli. To samo dzieje się z „Weselem“ Wyspiańskiego. Są ludzie inteligentni, którzy powiadają, że jest to nieskończenie słaba ramota literacka (!) i są ludzie również wysoko wykształceni, którzy utrzymują, że to jest arcydzieło. Niech więc każdy, kto chce sobie sąd wyrobić, pójdzie sam i przekona się o utworze. My powiedzieliśmy tylko szczerze nasze zdanie.“

Oddając należny hołd szczerości i tupetowi recenzenta, który zarzuciwszy Wyspiańskiemu posługiwanie się „niezrozumiałem narzeczem mazurskiem“ mówi o parę wierszy niżej, jakąś nadpełtwiańską gwarą o „dyferencjonowaniu się ludzi w dzisiejszem społeczeństwie“ musimy wszakże zauważyć, że sam zwolennik fabuły, akcji i t. p. wygodnych „schimmlów“ reporterskich zapomniał o jednem. Owi „inteligentni ludzie“, twierdzący, że „Wesele“ jest „nieskończenie słabą ramotą (!!) literacką“ zamieszkują pewnie wespół z tymi, którzy, aczkolwiek „wykształceni na polu sztuki“, „niechcą patrzeć“ na „bazgroty“ Stanisławskiego — we Lwowie. Dla dokładnego zrozumienia rzeczy, trzeba to było koniecznie dodać, koniecznie.

Łada.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Paryż: Jeneralny gubernator Indochin telegrafuje, że w całym Tonkinie panuje już zupełny spokój. Bandy chińskie, które w pobliżu miejscowości Caobang wtargnęły na terytorjum francuskie zostały wyparte za granicę.

Londyn: Dzienniki wieczorne donoszą z Tientsinu, że burzenie fortów chińskich w Taku przez wojska sprzymierzone, odbywa się bardzo powoli. Wiele dział fortecznych najnowszej konstrukcji zostało zniszczonych dynamitem.

Londyn: „Daily Mail“ donosi z Lourenco Marques: We czwartek zaszła znaczna bitwa pod Babertonem. W okręgach Karoliny i Ermelo toczy się ustawiczna walka. Tor kolejowy jest uszkodzony. Strzelają wciąż do pociągów.

Berlin: Nietylko część armji lądowej niemieckiej, lecz i część eskadry powróci niebawem do Chin. Taki rozkaz odpłynięcia otrzymała eskadra pancerników.

Paryż: Cassagnac w „Autorité“ udawadnia, że podróż Wilhelma II do Alzacji i Lotaryngji miała na celu sprowokowanie Francji.

Rada państwa w Wiedniu.

Wczoraj po południu obradowała w Krakowie pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego, Rada naczelna stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Obrady trzymano w tajemnicy. Słychać jednak z pewnego źródła, iż uchwalono wstąpienie posłów stronnictwa do Koła polskiego, oraz wdrożenie w tej sprawie porozumienia ze stronnictwem ludowem. Na wypadek niezgodzenia się ludowców, uchwała Stojałowczyków wejdzie pomimo tego w życie bezwarunkowo. P. Bojko oświadczył już, że stanowczo wstąpi do Koła polskiego.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów wniósł prof. Ćwikliński opatrzoną w 27.650 podpisów petycję, pochodzącą z Tarnopola, w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i poparł ją w krótkiem przemówieniu. Charakterystycznem jest, że oficjalna „Reichsrathcorr.“ ani słówkiem o tem nie wspomina.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

WIEDEN 29-go maja (Tel. wł. „Gł. Nar.“). Prezydent Izby hr. Vetter von der Lilie otwiera posiedzenie o godzinie 11 minut 10 przed południem.

Wśród nadesłanych pism i interpelacyj znajduje się wniosek dep. Romańczuka o utworzenie osobnej sekcji ruskiej przy galicyjskiej Radzie szkolnej we Lwowie, dalej interpelacja dep. Olszewskiego w sprawie postępowania starostwa w Brzesku wobec tamtejszej gminy, oraz interpelacja dep. Krempy w sprawie wystąpienia żandarmerji w Monastercu.

Po odpowiedzi ministra oświaty dra Hartla na interpelacje, przystąpiono do wyboru jednego członka do komisji kolejowej w miejsce dep. Sehnala, poczem przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie do drugiego czytania ustawy kanałowej.

W tej chwili przemawia dep. Menger. Posiedzenie trwa dalej.

WIEDEN 29 maja. (Tel. własny „Głosu Narodu“) Na posiedzeniu wieczorem będzie I czytanie prowizorjum budżetowego i sprawozdanie komisji nietykalności poselskiej w sprawie wydania dep. Voglera.

Koło polskie przyjmuje z wielką rezerwą wieść o mającem niebawem nastąpić wstąpieniu stojałowczyków do Koła polskiego.

Z delegacyj wspólnych.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej, po referacie del. Walterskirchen, przemawiał **del. Herold**, który położył nacisk na to, że wobec ciężarów, jakie organizacja armji nakłada na ludność, winna administracja wojskowa omijać to wszystko, co wytwarza antagonizm pomiędzy armją a ludnością cywilną. Przy obliczaniu ludności kazano oficerom czeskim wpisywać się pod rubrykę „Umgangsprache“: deutsche. Tego rodzaju zakazy, jak ten, którym nie pozwolono lekarzom wojskowym brać udziału w zjeździe polskich lekarzy i przyrodników w Krakowie, chyba również się nie przyczyniają do wyrównania antagonizmu między ludnością cywilną a armją.

Del. Popowski ubolewał nad tem, że kwestja ciepłej wieczerzy dla żołnierzy nie jest jeszcze załatwiona, tudzież omawiał szerzej sprawę dostaw rolniczych i przemysłowych dla wojska.

Następnie przemawiał **del. Barwiński**. Duchowieństwo gr.-kat. przy wojsku jest sytuowane o wiele gorzej nietylko od rz.-kat., ale nawet od prawosławnego i ewangelickiego. Świąt gr.-kat. nie szanuje się w wojsku, czego najlepszym dowodem, że pułk złoczowski, złożony przeważnie z Rusinów, odbywał w ruski poniedziałek Wielkanocny ćwiczenia.

Po przemówieniu **del. Wolfa**, który stawał w obronie języka niemieckiego w armji i krytykował wystąpienie ministra wojny przeciwko stowarzyszeniu spensjonowanych wojskowych, jako też po krótkiej mowie **del. Pomera**, przerwano posiedzenie do wieczora.

Po podjęciu go na nowo, pierwszy zabrał głos **del. Kramarz**. Popularności trójprzymierza najwięcej to szkodzi, że Niemcy już kilkakrotnie podnosili, iż tylko dlatego głosują za wydatkami armji, bo istnieje trójprzymierze, a więc sojusz z Niemcami. W ten sposób można trójprzymierze zupełnie w opinji publicznej podkopać. Zewnętrznej polityki nie robi się dla jednego narodu, ale dla wszystkich narodów austrjackich. Przywileje języka niemieckiego nie dadzą się utrzymać wobec postępów innych narodów, a jeżeli żywotność państwa rzeczywiście związanaby była z tymi przywilejami, to byłaby ona bardzo krótką.

Del. Axmann omawiał kwestję dwuletniej służby wojskowej, oraz szykany przy dostawach dla armji.

Następny mowca **del. dr Kozłowski** chwali wielki postęp armji austrjackiej ze stanowiska fachowego. Mowca chciałby jednak, aby te znakomite postępy na administracyjnem polu szły ręka w rękę z innemi reformami i żeby nasza armja także i pod innym wzglę-

dem, a mianowicie pod względem dobrego stosunku do ludności cywilnej, była wzorową. Mowca nalega na przyspieszenie od wielu lat zalegającej reformy procedury wojskowej. Jawność i ustność postępowania oszczędziłyby niejednej nieprzyjemnej debaty, która nieraz jest tylko wynikiem zaniepokojenia, wywołanego przez to, że w jednej osobie ma się sędziego śledczego, oskarżyciela i obrońcę. Mowca domaga się obostrzenia kar za nieusprawiedliwione użycie broni, za wybryki wojskowych wobec ludności cywilnej, za obrazę innej narodowości i za znęcanie się nad żołnierzami. Armia powinna bezwarunkowo szanować ustawy, przez cesarza sankcjonowane. Nie wolno jej więc żądać od władz autonomicznych, mianowicie od gmin, większych prestacyj, jak te, jakie się jej należą.

Przyczyna licznych samobójstw w armji jest ta, że się tam nie szanuje i nie pielęgnuje uczuć religijnych i narodowych, jakie rekrut wyniósł z domu.

Od oficerów należy domagać się gruntowniejszej znajomości języka pułkowego. Mowca może się pod tym względem wobec twierdzeń del. Wolfa odwołać na taką powagę, jak Schmerling, który w pierwszej mowie delegacyjnej powiedział, iż w armji należy pod każdym względem uwzględnić właściwości poszczególnych królestw i krajów. Uznając konieczność języka służbowego musi jednak mowca zastrzedz się przeciwko mięszaniu pojęcia języka służbowego z językiem państwowym. Jeżeli jednolitość języka służbowego jest czynnikiem, przyczyniającym się do dzielności armji, to przecież nie jest ona czynnikiem głównym. Francuzi mimo jednolitości języka dożyli Sedanu, a Włosi Custozzy. Natomiast przy zwycięstwie Austrji pod Custozzą nic nie przeszkadzało, że podpułkownik Rodakowski do walecznych ułanów swego pułku przemówił po polsku. Mowca domaga się podniesienia udziału drobnego przemysłu w dostawach z 25 na 40 prc. i większego uwzględnienia galicyjskich szewców i siodlarzy; dalej zakupna koni z pierwszej ręki i odpowiedniego odszkodowania za szkody, wyrządzone podczas manewrów.

Po del. Kozłowskim odpowiadał minister wojny Krieghammer. W poruszonej przez del. Barwińskiego sprawie ćwiczeń pułku piechoty we Lwowie podczas poniedziałku wielkanocnego, zarządzi minister śledztwo. Minister zaznacza dalej, że ustawę o rewersach demolacyjnych przedłożył jeszcze w r. 1897 obu prezydentom gabinetu i będzie się starał o jak najszybsze jej załatwienie. Rewersa demolacyjne opiewają obecnie na kwotę 14 miljonów koron. Sprawa nowych dział znajduje się jeszcze w stadjum prób. Nowa procedura wojskowa karna znajduje się obecnie w ministerstwie obrony krajowej i minister będzie się starał ją jak najprędzej przeprowadzić.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 9 minut 30 wieczorem.

NADESŁANE.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 29 MAJA 1901.

Wiedeń: Cesarz wyjedzie stąd do Czech dnia 12 czerwca w południe. W Pradze stanie cesarz o godz. 6 wieczorem.

Wiedeń: Redaktor „Neue Freie Presse“, przywódca syonistów, dostał od sułtana wielką wstęgę orderu Medżidżie, a to, jak się zdaje, jako rekompensatę za odmówienie ze strony sułtana specjalnych przywilejów dla żydów w Palestynie.

Budapeszt: Z miejsca kąpielowego Buzias w komitacie temeskim donoszą, że adjutant króla serbskiego wynajął tam willę dla królowej Dragi, która ma tam przybyć na kilkumiesięczną kurację.

Paryż: Stwierdzono, że plemiona berberyjskie, które d. 18 maja w Timminum, stolicy oazy Gurara, usiłowały wymordować załogę francuską, złożoną ze 180 ludzi, ale zostały odparte, przybyły z prowincji marokańskiej Tafilelt (o 800 kilometrów odległej; (przyp. red.), działały przeto z rozkazu sułtana Maroka. Również przekonano się, że podżegaczami zaburzeń Milianah (Margueritte) w północnym Algierze byli marabuci marokańscy.

Paryż: Z powodu niezmiernych upałów, panujących w głębi Sahary, dalsze operacje jenerała Servieresa i Risbourga w oazie Tuat odroczono do jesieni.

Madryt: Rząd tutejszy sprzyja akcji, podjętej przez Francję przeciw Marokowi, gdyż ma przyrzeczone w razie przyłączenia Maroka do Francji terytorja, otaczające na brzegu afrykańskim Ceutę i Melitę, tudzież Rio del Oro. (W podobny sposób Włochy mają przyrzeczony przez Francję Trypolis).

Kopenhaga: Znany badacz okolic podbiegunowych Wellmann, poważnie zachorował, wobec czego zamierzona przez niego ekspedycja nie odbędzie się w tym roku.

Sofja: Dziś w sobranju minister finansów, Karawełow, wygłosił swoje exposé. Stan finansów Bułgarji jest obecnie tak dobry, że na długi przeciąg lat jest usunięta obawa jakiejkolwiek krizis finansowej. Budżet bułgarski wykazuje 95,286.000 fr. w dochodach, czyli o 64.000 fr. więcej, niż w roku ubiegłym.

Sofja: Kontradmirał Birilew, były komendant rosyjskiej eskadry śródziemnomorskiej, w towarzystwie rosyjskiego attaché wojskowego w Konstantynopolu, Petrowa, przybył tutaj i ma być przyjęty przez księcia Ferdynanda na posłuchaniu.

Stuttgart: Württembergję na cłowo-politycznej konferencji w Berlinie d. 4 czerwca będą reprezentowali minister spraw wewnętrznych dr Pischek i minister finansów Zeyer.

Londyn: Z Durbanu donoszą, że straszliwy pożar zniszczył wiele gmachów w Delagoa. — Spłonęła cała dzielnica, w której znajdował się ratusz i archiwum. Magazyny wojskowe zostały ocalone tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Tyflis: Nocą, w pokoju, w suterenie dworca osobowego, gdzie mieści się kasa z kilku dziesiątkami tysięcy rubli, sześciu ludzi uzbrojonych wyłamało kratę w oknie.

Dwu złoczyńców spuściło się do pokoju na sznurze. Jednego zabił na miejscu żandarm, drugiego ranionego wyciągnęli wspólnicy, których nie udało się zatrzymać.

Londyn: Na konferencji robotników kopalnianych przyjęto rezolucję za 8-godzinnym dniem roboczym. Przeciw rezolucji byli tylko przedstawiciele hrabstwa Durham.

Berlin: „Norddeutsche Allg. Ztg.“ donosi, że konsulem w Berlinie został zamianowany dotychczasowy wicekonsul w Jaffie, Schmidt. Konsulem w Jassach został radca legacyjny Flügel.

Paryż: Rewizja, przeprowadzona w domu Parfaita, który w Havre rzucił pomarańczą na prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau'a, wykazała, że Parfait jest członkiem Ligi młodzieży rojalistycznej.

Rzym: Tutejsze dzienniki podają z zastrzeżeniami pogłoskę, jakoby Czarnogóra miała niebawem zostać królestwem, z inicjatywy Włoch, a za zgodą Rosji.

Jokohama: B. minister wojny Sora otrzymał podobno od Mikada misję utworzenia nowego gabinetu.

Kopenhaga: Rozpoczął się tutaj strejk fiakierkierskich woźniców. Strejkujący domagają się podwyższenia płacy.

Belgrad: Wybory do skupczyny zostały rozpisane na dzień 21 września b. r.

Żydowska kaczka.

Wiedeń: Jak się okazuje, wiadomość o ułaskawieniu Hilsnera jest kaczką, puszczoną przez współpracownika „N. fr. Presse“, który jest równocześnie korespondentem wiedeńskiej „Bohemji“, za którą „N. fr. Presse“ miała wiadomość tę powtórzyć. Ów korespondent jest żydkiem z Pragi.

Decyzja cesarska co do ułaskawienia zapada według zwyczaju dopiero w 6 tygodni po zapadnięciu wyroku w Trybunale kasacyjnym, a zatem w sprawie Hilsnera nie należy spodziewać się prędzej decyzji cesarskiej, jak dopiero za jakie 14 dni.

Milner wraca do Afryki.

Bruksela: Prezydent Krüger otrzymał wiadomość, że Milner wróci w połowie czerwca do Afryki południowej.

Wiadomość ta znalazła potwierdzenie w onegdajszej mowie lorda Chamberlaina podczas bankietu, wydanego na cześć Milnera. Chamberlain oświadczył, że zadanie, jakie Milner będzie miał do spełnienia po powrocie do Afryki południowej, jest jeszcze ważniejsze od dotychczasowego. Gubernator ma tam stworzyć nowy porządek, oparty na dobrym stosunku obu ras.

Monachjum: Wczoraj zaczęła się tutaj konferencja delegatów komitetu boerskiego nad sposobem doprowadzenia już raz wojny do końca. Z Wiednia przybył 1 delegat, a z Czech 2. Konferencja dzisiaj się skończy.

Kapsztadt: Do d. 26 b. m. zachorowało na dżumę 608 osób, zmarło 308.

Haga: Tutejsze sfery urzędowe otrzymały całkiem wiarygodną depeszę, według której d. 2 maja Boerowie zadali Anglikom w pobliżu Pretorji bardzo dotkliwą klęskę. 49 Anglików padło, 159 odniosło rany, 600 dostało się do niewoli.

Francja i Marokko.

Paryż: Francja otrzymała już od sułtana marokkańskiego zupełną satysfakcję.

Tangier: Poselstwo marokkańskie, które miało początkowo jechać wprost do Paryża, ma się tutaj zatrzymać i zaczekać na ministra wojny i Wielkiego Wezyra, którzy również udadzą się do Francji.

Transport wojsk niemieckich.

Berlin: W tych dniach wypłyną z niemieckich portów statki transportowe, które przewiozą wojsko niemieckie z Chin do Niemiec. Pierwszy transport, który nadpłynie do Niemiec, będzie liczył 12.000 żołnierzy.

Tientsin: Obiegają tutaj pogłoski, że po hr. Waldersee naczelne dowództwo będą obejmowali kolejno jenerałowie wojsk sprzymierzonych. Pierwszym ma być jenerał francuski.

Berlin: Hr. Waldersee donosi z Pekinu: Doniesienia konsulów rosyjskich stwierdzają zgodnie, że Tungfuhsiang znajduje się na czele niewielkiej siły zbrojnej w Kansu, gdzie go energicznie śledzą. Książę Tuan z dziesięcioma towarzyszami błądzi po Mongolji, gdzie ludność zachowuje się spokojnie. Hr. Waldersee nadmienia, że doniesienia te zgadzają się z jego własnemi informacjami.

Londyn: Donoszą tutaj z Pekinu, że 4.000 regularnych wojsk chińskich pod jen. Czeng, odeszło z Szantung do Pekinu.

Rozpoczęto już na dobre przygotowania do powrotu dworu cesarskiego do Pekinu.

Szanghaj: „China Marchand Company“ otrzymała polecenie przewozu do Tientsinu ryżu składanego w formie daniny. Uważają to za pierwszą autentyczną zapowiedź bliskiego powrotu dworu do Tientsinu.

Zamach samobójczy anarchisty.

Rzym: W Schia pod Weroną anarchista nieznanego nazwiska dopuścił się zamachu samobójczego.

W szpitalu oświadczył on, iż był wylosowany do targnięcia się na życie cesarza Wilhelma. Przeniósł jednak nad to zamach samobójczy.

Berlin: Repartycja pożyczki rosyjskiej nastąpi w taki sposób, że osoby, które subskrybowały na niewypłacone obligacje, otrzymają $2^1/_2$% swoich zapisów, te zaś, które subskrybowały na obligacje wpłacone, 15%.

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc Szanownej P. T. Publiczności, pozostająca już od 7 miesięcy w wielkiej nędzy a będąc bardzo wyniszczona na zdrowiu, nie mając nawet kawałka suchego chleba na dzienne pożywienie, ani z nikąd żadnej pomocy, przeto uprasza uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe wspomożenie jakimkolwiek dat kiem, za co za Dobrodziejów moich w cudownej kaplicy N. P. Maryi i Matki Miłosierdzia gorące modlitwy zanosić będę. 1422

Wdowa po nauczycielu ludowym **Rozalia Wicherek** Kraków, przy ul. Rajskiej L. 10.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowsk.

poleca się **najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów**: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje i t. p. **Kwiaty zimotrwałe i letnie**, jak również podług życzenia Szanownej Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** Ceny możliwie przystępne.

E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. 1338

MLEKA

z dostawą codzienną około 50 litr. dziennie, poszukuje Piekarnia Europejska w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 89. 1412 3 3

Wózek

na poprzecznych resorach, mało używany lekki, na jednego konia, jest do sprzedania w Zakładzie rymarskim **Piotra Parafińskiego** ulica Długa Nr. 6. 1415 3 3



ROWERY

najnowszej marki

„Dürkopp Diana“

POLECA SKŁAD **Maszyn do szycia i Rowerów** R. PAWŁOWSKIEGO dawniej

J. Iwanickiego

Kraków, Rynek gł. 18.

Tamże jest do sprzedania **30** sztuk rowerów, zakupionych na licytacji w c. k. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** zł. ze wszystkiemi przyborami. 783 5 0

Sprzedaż na raty wykluczona.

Zmiana Lokalu!!

NOWA WIEDEŃSKA

PRALNIA BIELIZNY

przeniesioną została z dniem 15 kwietnia 1901 r. z ulicy Gołębiej L. 1

na ulicę Floryańską L. 26

róg ul. św. Marka, parter.

Dziękując Szan. Odbiorcom za dotychczasowe zaufanie i ręcząc nadal za rzeczne, czyste, sumienne i nieszkodliwe wykonanie po cenach jak najprzystępniejszych, polecam się względom Szan. P. T. Publiczności. Z poważaniem

1202 6 0 **Emilia Skrzyńska.**

Zamówienia z prowincji wykonuje na czas oznaczony.

Poszukuje się kilku Majątków ziemskich

do kupna za gotówkę, lub na zamianę za kamienice w Krakowie, w obszarach od 200 do 600 mrg i wyżej.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do 5-go czerwca **P. Ignacy Plesnar** w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1325 5 0

Jeneralna Reprezentacja Zakładu Ubezp. na życie **„Janus“** w Krakowie, poszukuje **dwóch** 1433 3 3

zdolnych akwizytorów

za prowizją, po okazaniu zdolności stała płaca. Zgłoszenia przyjmuje Reprezentacja (Groble) Zygmuntowska L. 3.

1szy FABRYCZNY SKŁAD 634

PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach, ceny bez konkurencji

A. FRONCZ Kraków Florjańska 17.

Prawdziwe Polskie Wódki i znakomity Porter tenczyński

poleca 100 0 0

Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku

ulica Bracka Nr. 11.

Nadzwyczajny likier MONTE CRISTO pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy. Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor **JOSEF ARCHLEB**, k. und k. Hoflieferant, *fabrykant likierów „La Ferme“.* 817 16 31

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 555

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane**, jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka kolorowe i zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze śniakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj tkackiej we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem

156 8 8 **DYREKCJA.**

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	zlr.	1·40
funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opakow.	„	2·50
funt **„IMPERIAL“** Cesarskiej w oryg. opakow.	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron Z. g.

Ciągnienie nieodwołalnie 25 Czerwca 1901. | **Główna wygrana wartości 30.000 koron**

Losy „Concordia“ po 1 koronie. **do nabycia w kantorach i w Dziale Inserat. „Głosu Narodu“ ul. Szewska L. 13.** 1383



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu „SINGERA“,

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. 34

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierściedniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Majątek Lasowy

obejmujący 4.800 mórg, — w tem **lasu starego i rębnego 3.400 mórg**, — 800 roli, 600 łąk, zagospodarowany dobrze, wraz z inwentarzem żywym i martwym, jest w wschodniej Galicji za cenę 1,150.000 koron, z długiem bankowym 300.000 koron **do sprzedania.** — Bliższych informacyj osobom poważnym udzieli **Ignacy Plesnar** w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5 parter, „Głos Narodu“. 696 3 0

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, SW.



BALSAMU R. Thierrego

50 do 60 kropli miesza się z trochą wody, aby otrzymać najtańszą, a zarazem naj... skuteczniejszą, wzmacniającą dziąsła a ... pobiegającą wszelkiemu psuciu, — ba... przyjemną w smaku wodę do ust... wdziwy do nabycia we wszystki... stwach z zieloną marką ochronną Zakonnica, oraz wytłoczoną na kabzl... „Allein echt.“ Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 12... albo 6 dużych flaszek 4 korony. 1 flakonik próbny wraz z sposobem... i wykazem składów wszystkich krajów całej ziemi, przesyła za nadesłan... 1·20 aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn** ... na podane powyżej znaki prawdziwości. 17...

Bardzo tanio jest do sprzedania!!!

ładna WILLA z odpowiedniemi budynkami, do tego pół morgi ogrodu owocowego i półtory morgi ornego pola. Około lasu piękna, zdrowa, górzysta. Od stacji kolejowej 10 kilometrów, pomiędzy Nowym Sączem a Limanową. — Bliższych szczegółów udzieli p. Józef Putiatycki w Krakowie, Sukiennice 23, Skład herbat rosyjskich pod firmą „Fortuna“. 1358

ZDOLNI... • • AGE...

do sprzedaży niezbę... tykułu domowego, ... tychmiast p...

Zgłoszenia dla ›J. ... działu inser. ›Głosu...

1406 3 3

Restauracja

w Zakładzie kąpielowym **w Swoszowicach** zaraz do wydzierżawienia. Wiadomości udzieli Zarząd. 1399 3 3

Pokój Frontowy

kawalerski, umeblowany, na I-em piętrze, jest od 1-go czerwca b. r. **do wynajęcia** przy ulicy Długiej Nr. 35. — Bliższa wiadomość tamże. 1401 3 3

Piękna Wieś

jakiej rzadko znaleść można, 180 mórg obszaru, z pięknym parkiem i dworem na wzgórzu położonym, z prześlicznym widokiem, o 2 mile od Krakowa, a 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, za cenę 70.000 zł., z długiem Tow. Kredytow. 35,000 zł. ma **do sprzedania** Pan I PLESNAR, dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Szewska L. 13. 1405 3 5

Dom 1-dno piętrowy

w Dębnikach, o 3 oknach frontu, z ogrodem, bardzo dobrze zbudowany, **w prześlicznem położeniu, z widokiem na Zamek Królewski (Wawel) ma do sprzedania I. Plesnar** Kraków, Szewska 13, „Głos Narodu“. 1404

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, ... chcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2993

REALNOŚĆ murowana

piękne zbudowana, z ogrodem i 3/4 morgami pola, tanio do nabycia. — Gotówka potrzebna 2.000, reszta może zostać zostać na hipotece. — Bliższych szczegółów udzieli p. **M. Niemetz** Kraków, Sukiennice 30. 1448

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

160 7 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.